

Przemysław Brych

KONDUKTOR Z FACEBOOKA

Z NOTATNIKA KIEROWNIKA POCIĄGU

Jackowi Herokowi dedykuję
– Autor

Wydawnictwo
B63



Przemysław Brych

KONDUKTOR Z FACEBOOKA

Z NOTATNIKA KIEROWNIKA POCIĄGU

*Wszelkie podobieństwo do osób i zdarzeń
jest niezamierzone i przypadkowe.*

Wydanie I
Chybie 2026

© Copyright by Przemysław Brych

Rysunki w części pierwszej i na okładce:
Stanisław Pietrzyk

Fotografie:
Piotr Jończyk (str. 2 i okładka tylna), Marek Kamiński

Projekt okładki:
Mirosław Siemiński

Korekta:
Anna Głowinkowska

Współpraca:
Barbara Siemińska

Wydawca:
Wydawnictwo B63,
ul. Kopernika 5, 43-520 Chybie
e-mail: nowa.formacja@prasa-lokalna.pl

Oddano do druku w styczniu 2026 roku

Druk:
Polishdruk Bydgoszcz

ISBN: 978-83-978337-0-8

Wstęp

Kiedy po raz pierwszy otrzymałam do przeczytania maszynopis książki *Konduktora Przemka* nie spodziewałam się, że tak głęboko mnie poruszy. Myślałam, że będzie to po prostu opowieść o kolei – o torach, pociągach, rozkładach jazdy, może o stacjach, których już nie ma, o parowozach i ludziach w mundurach. Szybko jednak zrozumiałam, że to coś znacznie więcej. Ta książka nie jest tylko o kolei. To opowieść o człowieku – o autorze, jego rodzinie, jego ojcu, o dzieciństwie przesiąkniętym stukotem kół i zapachem smaru, o dorastaniu w cieniu trudnych doświadczeń i o miłości, która potrafi przetrwać wszystko.

Przemek Brych opowiada historię bardzo osobistą. Jego książka jest nie tylko dokumentem pasji, ale i zapisem dojrzewania, zmagania się z rzeczywistością, szukania własnej drogi. Na każdej stronie wyczuwa się to, że pisze on z autentycznej potrzeby serca – nie dla efektu, nie dla poklasku, ale z pragnienia, aby podzielić się prawdą o sobie i o świecie, który kocha.

To książka-podróż. Ale nie taka, jaką odbywamy w przedziale pociągu, z biletem w rękę i plecakiem pod nogami. To podróż w głąb wspomnień, emocji i historii, które kształtują człowieka. Towarzyszymy autorowi, gdy jako chłopiec patrzy na swojego ojca – kolejarza, dla którego mundur był symbolem dumy i przynależności. Widzimy też ten sam mundur wtedy, gdy staje się ciężarem, gdy ojciec traci pracę, gdy pojawia się alkohol, smutek i rozczarowanie. Ale mimo tych dramatów w opowieści Przemka nie ma goryczy. Jest wdzięczność. Jest ciepło. Jest próba zrozumienia.

To jedna z tych książek, które uczą, że życie nigdy nie jest tylko czarne albo białe. Przemek rozlicza się z przeszłością, bo pomimo młodego wieku ma potrzebę, aby o tym opowiedzieć i przeżyć własne katharsis.

Czytając tę książkę, miałam wrażenie, że obcuję z czymś niezwykle autentycznym. W czasach, gdy tyle tekstów powstaje „pod publiczność”, żeby dobrze wyglądały w mediach, Przemek po prostu pisze – prawdziwie, szczerze, czasem z humorem, czasem z bólem.

Widać to również w jego działalności poza książką – w blogu „Konduktor Przemek”, w występach w mediach, w jego nieustannym dążeniu do tego, aby o kolei mówić głośno, ciekawie i z pasją. Przemek stał się ambasadorem kolejnictwa – nowoczesnym, otwartym, pełnym entuzjazmu. Pokazuje, że kolej to nie tylko praca i tory, ale też emocje, ludzie, historie, marzenia i porażki. To jednak w relacji Przemka świat, który warto poznać i o którym warto opowiadać.

W tej książce nie znajdziemy sztucznego entuzjazmu. Znajdziemy człowieka, który przeszedł przez trudne chwile, który spotkał na swojej drodze wiele podłości, zazdrości i fałszu. Ale nie poddał się i to cenię w tej historii najbardziej. Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać, jak pisał Ernest Hemingway. Zgadza się!

Jako korektorka z natury jestem przyzwyczajona do analizy tekstu, do szukania błędów. Tym razem jednak łapałam się na tym, że zapominam o przecinkach i o technicznych poprawkach. Po prostu czytałam – z zainteresowaniem, wzruszeniem, z uśmiechem. To nie zdarza się często. Przemek ma dar pisania i jego słowa brzmią naturalnie, a jednocześnie głęboko. Opisuje sceny z dzieciństwa, codzienność małych stacji, rozmowy z ojcem czy współpracownikami w sposób, który przypomina dobre kino – pełne detali, ale nigdy przegadane.

W tej książce nie brakuje też radości. Autor pokazuje, że nawet wśród trudnych wspomnień można odnaleźć światło. Że życie, choć niełatwe, potrafi być piękne – jeśli tylko patrzymy na nie z wdzięcznością. To przesłanie, które szczególnie dziś, w świecie pośpiechu i narzekania, brzmi wyjątkowo mocno.

Kończąc pracę nad tekstem, miałam poczucie, że uczestniczę w czymś ważnym. Nie tylko w powstawaniu ciekawej książki o kolei, ale w opowiedzeniu historii, która może poruszyć i pomóc innym. Historii o tym, że można wyrosnąć z bólu, że można przekuć trudne doświadczenia w siłę, że można odnaleźć sens w pasji – i dzięki niej odmienić swoje życie.

Czytając „kolejowe” fragmenty, miałam wrażenie, że autor zna każdą śrubę, każdy dźwięk, każdy zapach wagonu. Ale nie są to suche opisy. To poezja codzienności – pisana z serca, nie z podręcznika. To kolej widziana oczami człowieka, dla którego każdy kurs, każda stacja to osobna historia, pełna emocji i znaczeń.

Wierzę, że ta książka trafi nie tylko do miłośników kolei, ale do każdego, kto ceni prawdę i szczerłość w literaturze. Bo to książka o nas – o rodzinie, o relacjach, o trudzie i nadziei, o tym, jacy jesteśmy.

Przemek Brych to młody autor, ale jego dojrzałość w pisaniu, jego wrażliwość i odwaga zasługują na uznanie. Nie boi się mówić o rzeczach trudnych, nie chowa się za stylem ani za dystansem. Mówi wprost – i to właśnie czyni jego książkę tak wiarygodną.

Jestem wdzięczna, że mogłam być pierwszą czytelniczką tej historii. To przywilej, ale też odpowiedzialność – bo wiem, że takich książek potrzebujemy dziś bardziej niż kiedykolwiek. Książek prawdziwych, ludzkich, mądrych i ciepłych.

Zamykając ostatnią stronę, czułam wdzięczność. Za to, że Przemek odważył się napisać swoją historię. Za to, że przypomniał mi, jak piękna potrafi być zwyczajność. I za to, że kolej – ten niezwykły świat torów, stacji i ludzi w mundurach – dzięki niemu znów zaczyna żyć w naszej wyobraźni.

Anna Głowinkowska